

Remizy.

Remizami nazywamy sztucznie zakładane albo naturalne, tylko sztucznie przysposobione niskie krzaczyste a gęste zarosty, w których zwierzyna drobna, przedewszystkiem kuropatwy i zajęce, znajdują spokojne, wygodne legowiska, zasłonięte od ostrych wiatrów, dające osłonę przed mocniejszym nawet gradem a razem do pewnego stopnia chroniące przed drapieżnym ptactwem a nawet czworonożnymi drapieżnikami, w gąszczu remizy nie mogący się tak swobodnie poruszać, jak na otwartem polu albo w zwykłym lesie.

Na remizy obiera się miejsca leżące daleko od miejsc zamieszkałych i od dróg bitych, ażeby zwierzyna o ile można mało była niepokojoną. Najczęściej zakładane bywają w okolicach bezleśnych

albo posiadających nie wielkie, skąpo podszyte wysokopiennie lasy — zakładane jednak bywają także w okolicach lesistych ale ubogich w krzaczyste zarosty, jak to się zdarza w okolicach piaszczystych z lasami sosnowymi. Przeznaczać na nie można kawałki gorsze wśród pól albo nieużytki, jak np. tak u nas częste stoki pagórków, biegnących po nad rzekami lub potokami, zwane niekiedy ściankami. Czasami na takich ściankach już są zarosty, które tylko potrzeba dopełnić i zamknąć przed pasącym się bydłem, ażeby się stały doskonałymi remizami, mającemi jeszcze tem większą wartość. jeżeliby obejmowały obfite, w zimie niezamarzające źródło, nęcące zwierzynę latem i zimą.

Wielkość remiz bywa bardzo rozmaita, bo od 3 do 20 arów. wśród wielkich zaś polnych równin robią remizy jeszcze rozleglejsze, przeszło półhektarowe a nawet większe. Mniejsze remizy zapuszczane bywają na całej powierzchni jednostajnie zwartym zarostem, gdy większe remizy powinny mieć przechody a nawet stawiają czasem w środku budę, ażeby mogła służyć za schronienie lub na zasadzkę dla strażnika. Buda jest potrzebną także i tam, gdzie z remizami łączą zimowe żywienie zwierzyny.

Postać dają remizom, szczególnie wśród pól zakładanym, czworoboczną lub okrągłą, gdy na stokach pagórków postać stosuje się do położenia, nie powinna jednak nigdy przedstawiać wąskiego pasa, tylko zbliżać się do figur o ile można skupionych.

Jak już nadmieniliśmy, remizy są to niskie krzakowate zarosty. Należy je tak prowadzić, żeby tworząc górą gęsto zwartą masę gałązek, spodem nie stawiały za wielkich przeszkód ruchom drobniejszej zwierzyny. Wysokość zarostu nie powinna być wyższą jak 2 metry, wielu jednak niedopuszcza nawet, żeby zarost był wyższy jak 1.5 metra. Tam tylko, gdzie remizy mają służyć także jako schronisko dla sarn, pozwalają zarostowi podnosić się wyżej.

Pojedyńcze, po nad resztę zarostu wznoszące się drzewa, nie powinny być w remizach cierpiane; nawet w bliskości remiz drzewa takie są szkodliwe, na nich bowiem drapieżne ptactwo obiera najchętniej stanowiska, z których wypatruje łupu. Korzystając z tej właściwości drapieżnych ptaków, można wiele z nich wyłowić, jeżeli wśród remiz poumieszczamy na wysokich grubych słupach jakieś łapki, np. żelaza sprężynowe lub samołówki.

Remizy powinny być obwiedzione głębokim rowem, ażeby nie dopuszczać wciskania się bydła. Ziemię z rowu odrzuca się ku remizie, tworząc z niej wał, który obsiewa się miotłowcem, albo

obsadza jakimi gęsto rosnącymi krzewami np. orzynami, tarniną, dzikimi różami. Wał obsadzać też można świerkami, płotkowato strzyżonymi albo nawet kosodrzewiem, który na ziemiach nie za ciężkich i nie za wiele wapna zawierających nawet w nizinach wcale nieźle rośnie i dla tego też zalecanym bywa także do tworzenia samych remiz.

Zarost remiz składać się może z najróżniejszych gatunków krzewów, ale można używać także niektórych drzew, które jednak wcześniej rozpoczęciem przycinaniem wierzchołków zmuszamy do rośnięcia nisko i rozłożysto.

Jednym z takich drzew jest świerk zwyczajny czyli smerek, z którego nawet najłatwiej i najprędzej doczekać się można remizy, sadząc już kilkoletnie poprzedniem przesadzeniem do tego przygotowane gałęziste drzewka. Z początku dozwala się im rosnać swobodnie, dopiero gdy dojdą mniej więcej do $\frac{2}{3}$ wysokości, w jakiej następnie mają być utrzymywane, obcina się im do mniejszej połowy pędy szczytów, powtarzając to obcinanie co drugi rok. Gdy dojdą do żądanej wysokości, wtedy strzygą się formalnie nożycami, żeby nie podrastały wyżej jak potrzeba. Podobnie postępować można ze sosną, która jednak nie znosi tak dobrze powtarzanego okaleczania przez ścinanie podnoszących się pędów, jak to się dzieje ze świerkiem. Powyżej wspomniany prawdziwy kosodrzew (*Pinus Pumilio*), a może jeszcze lepiej jego odmiana z hacystemi szyszeczkami (*P. P. var. uncinata*); rosnąca wyżej, dać mogą na przepuszczalniejszych uboższych ziemiach doskonałe strzyżenia nie potrzebujące remizy, tylko mają tę wadę, że na remizę trzeba dłużej czekać, bo kosodrzewy rosną dosyć powoli. Oba rosną w taki sposób, że nie tworzą wcale pni rozwiniętych, ale tuż nad ziemią dzielą się na konary i gałęzie, rozkładające się starszą częścią po ziemi, gdy młodsza część, złożona ze szpilkami okrytych wyprostowanych gałązek, tworzy górą gęsty zarost.

Pomimo że świerk, kosodrzewy a nawet sosna tworzą łatwo piękne remizy, nie jesteśmy za ich wyłącznem sadzeniem głównie dla tego, że drzewa szpilkowe ulegają łatwo napadom owadów, mogących całkowicie rujnować nietylko remizy, ale całe bory. Mamy tu na uwadze w pierwszym rzędzie świerka, który przemocą i przeciwko naturze trzymany nisko, niszczyć może pod napadami owadów bardzo łatwo i prędko. W mieszaninie drzew szpilkowych z liściowymi gatunkami, niebezpieczeństwo jest o wiele

mniejsze, tylko wtedy pilnować trzeba, żeby szpilkowe drzewa nie zostały przygłuszone liściowemi.

Szpilkowe rośliny w remizach są jednak zawsze bardzo pożądanę, bo nie tracąc ulistnienia w zimie, dają zwierzynie ochronę w każdej porze roku.

Co do krzewów, to mogą być w remizach najrozmaitsze a nawet uwzględniając nietylko ochronę ale i wyżywienie zwierzyny szczególnie zimową porą, zarost czem rozmaitszy, będzie tem lepszy, bo zwierzyna znajdzie w nim pod jednymi krzakami ochronę. z innych zaś zjadać może kory pieńków, gałązki, pączki lub owoc. Nawet zielne rośliny, szczególnie miejscami dużo trawy albo porozrzucane kępy bulw (*Helianthus tuberosus*) są bardzo na miejscu. Przeciwni zaś jesteśmy sadzeniu jednego tylko rodzaju krzewu.

Żeby zarosty krzaków odpowiadały wszechstronnie zadaniu remiz, nietylko trzeba gatunki ich mieszać, ale w mieszaniu powinny być krzaki także kolczyste, te bowiem kolcami swych gałązek nietylko chronią bardzo dzielnie przed wpadaniem drapieżnych ptaków, ale zawadzają kotom, psom włóczegom a nawet mogą zawadzać lisom, chociaż kto zakłada remizy, powinien się o to postarać, żeby lisów nie było, te bowiem wyrządzają właśnie w remizach najstraszniejsze szkody, zwiedzając je jako wygodne spiżarnie.

Z naszych kolczystych krzaków najpospolitszym jest tarnina (*Prunus spinosa*), która jednak przedstawia tę właściwość, że rosnąc wyłącznie albo brzegami zarośli jest kolczystą, w mieszaniu zaś, szczególnie z wyższymi krzewami, traci kolce prawie zupełnie. Lepszym już jest zwykły biały głóg (*Crataegus monogyna*), zwany zwykle *Cr. Oxyacantha*), który z góry przyszczypany, nawet między innymi krzewami zachowuje kolce. Porozrzucane krzaki ożyny (*Rubus fruticosus*) są równie dosyć kolczyste, gdy ostreżyna (*Rubus caesius*) nie nadaje się tu wcale, chyba na brzegi.

Z obcych krzaków odznaczają się kolczystością niektóre głogi północno-amerykańskie jak np. głóg ostrogowy (*Crataegus crus galli*), który jednak musi być ścinany co kilka lat, przezco nietylko trzyma się krzakowato, ale oprócz tego puszcza z ziemi kolczyste odrośla. Najkolczystsze są górne gałązki. Także bardzo dobry jest głóg centkowany (*Crataegus punctata*), który wykształcając na niskim pieńku poziomo rozłożyste, kolczyste gałęzie, chroni doskonale od góry; należy jednak do rzadszych krzewów.

Możnaby tu także przytoczyć rokitnika (*Hippophae rhamnoides*) mnożącego się łatwo z nasienia a jeszcze łatwiej z odrośli korzeniowych, powstających masami w około starszych krzaków. Udaje się na bardzo nawet jałowych ziemiach i chociaż liście są tu wąskie i nie bardzo kryjące, ale zato miewa tem więcej kolców.

Pośrednie między kolczystymi i niekolczystymi krzewami miejsce zajmuje zwykły jałowiec, który tworzyć może bardzo gęste krzaki, jeżeli się go niedopuszczy do tworzenia pieńka. Najlepiej sadzić go brzegami albo na miejscach najjałowszych. Zielonemi szpilkami okryte gałęzie kryją doskonale. suche zaś szpilki są istotnie kolące. Żeńskie jałowce mogą być oprócz tego użyteczne zawiązując mnóstwo jagodek.

Z naszych krzewów niekolczystych dobrą jest np. leszczyna, nie tylko jako bardzo liściasta, ale dająca się też utrzymać łatwo nisko i gęsto. Niezłą też jest kalina przez swe owoce, gdy świ dzina udaje się bardzo dobrze na ubogich żwirowatych ziemiach, tworząc tam z łatwością gęste zarośla. Jeszcze lepszym byłby dereń na stokach do południa zwróconych, dając tutaj mnóstwo owoców. Zalecić można wiązy korkowe (*Ulmus suberosa*) i pakłony (*Acer campestre*) z których pierwszy po ścięciu daje łatwo gęste odrosty korzeniowe, drugi zaś tworzy gęste krzaki. To samo jarzębina nadaje się do mieszaniny w remizach tem bardziej, że krzakowato trzymana łatwo kwitnie dając obfite, chętnie przez zwierzynę spożywane owoce. Nawet zwykła malina nie zawadzi we większych remizach.

Bardzo dobrym do remiz jest na wilgotnych miejscach jesion; ścinany w krótkich odstępach czasu daje obfite pędy, które zające a nawet sarny chętnie ogryzają. To samo sadzić można w podobnych miejscach różne krzakowate wierzby.

Z obcych roślin zalecają do wyższych remiz północno- amerykańskiego dęba ostroliściowego (*Quercus Banisterii*, zwany także *Q. ilicifolia*, ale nie *Q. Ilex*, który naszego klimatu nie wytrzyma). Dąb, z którego p. Ligman urządził w sieniawskim kluczu remizę, wytrzymuje nasze zimy doskonale, a starszy ro dzi oficie żołądź, zdatną na karmę dla zwierzyny. Najczęściej rośnie krzakowato, gdyby się jednak zaczął rozwijać w drzewo, ścina się go przy ziemi i wtedy rośnie krzakiem. Rozmnażać go można tylko przez nasienie, które jednak rzadko można dostać w dobrym gatunku. Byłoby bardzo pożądane, gdyby p. Ligman zechciał nam dać bliższe wskazówki, jak uprawiać

tego dęba. Na niskie remizy, bardzo dobrą jest zadrzewnia kanadyjska (*Dierwilla canadensis*), która na lżejszych, piaszczystych, ale wilgotnawych gruntach krzewi się i rozłazi bardzo obficie, i gdzie z ożyną może tworzyć doskonale schroniska dla kuropatw. Najniższe remizy tworzyć można z karłowego dzikiego jażminu (*Philadelphus coronarius* var. *pygmaea*), rosnącego z natury bardzo gęsto i nie podnoszącego się wyżej jak 50 do 70 centymetrów. Sadzonym bywa po ogrodach i mnoży się nadzwyczaj łatwo przez dzielenie krzaków.

Nadmieniliśmy już, że remizy powinny być z mieszanych gatunków tworzone, ażeby zwierzynie dawały nie tylko ochronę, ale także do pewnego stopnia i pożywienie. Otóż najtrudniej zakładać takie mieszane remizy na ubogich piaszczystych gruntach, ale nie jest to znowu tak bardzo trudne, żeby się ograniczać np. tylko na sośnie i jałowcu. Z liściowych krzewów i drzew (prowadzonych rozumi się niskopiennie) można oprócz kępami sadzonego miotłowca, rozrzucać między sosnę i jałowce rokitnika, grochownika, akację białą (czyli robinia), i niektóre wierzby; kuropatwy znajdą ochronę i nawet pokarm, gdy zające podczas zimy niejedną pieńkę obnażą z kory. Pamiętać tylko trzeba, ażeby na wiosnę pręty i pieńki pozbawione kory wycinać tuż przy ziemi, czem nie tylko zmuszamy rośliny do puszczenia nowych odrośli, ale razem oczyszczamy zarost z chorych, rychło usychających a przytem zdrowym zawadzających pieńków.

Grochowniki (*Caragana arborescens*) najlepiej siać wprost na miejsce, gdzie mają rósć a jeżeli wychowujemy je w szkółce, najlepiej sadzić jednolatki. To samo akacje najlepiej sadzić w tym samym wieku.

Z licznych gatunków wierzb, nadają się tylko dwa gatunki do sadzenia na piaskach: *Salix acutifolia* i *S. daphnoides*, pierwsza udaje się na bardzo nawet głęboko wysychających piaskach, gdy druga potrzebuje więcej wilgoci w podgruncie. Wierzby te można sadzić najpierwej, żeby służyły za ochronę dla sosny, można jednak sadzić już między sośniną lub czem innem pierwej wyrosłem; sadzenie odbywa się sztubrami, robionymi z jednorocznych prętów.

Co do miotłowca (*Spartium scoparium*), tego najlepiej siać wprost na miejsce, bo przesadzanie często zawodzi; skarżą się też często, że zasiew nie zawsze się udaje. Najpewniejsze zasiewy są nasieniem świeżo zebranem zaraz po dojrzaniu, a więc na jesień, to jednak można wykonać tylko wyjątkowo. Kto nasienie musi

sprowadzać, sieje prawie zawsze na wiosnę, rzadziej późno w jesieni. Żeby nasiona powschodziły jaknajwięcej, miesza się otrzymane nasienie napół z ostrym piaskiem, zwilża wodą i po kilku godzinach przeciera z nim jaknajmocniej, ażeby skórkę zarysować, poczem wsypawszy wszystko w płaską skrzynkę, umieszcza w jakim nieopalonem miejscu, pamiętając ażeby piasek nigdy nie wysychał. Najlepiej, jeżeli skrzynkę można zakopać płytko w ziemię. Na wiosnę, skoro tylko ziemia rozmarznie, przygotowuje się głęboko spulchnione place, mające około 20 *cm* w przecięciu i tutaj zasiewa po kilkanaście ziarek, ugniatając ziemię po posianiu, ażeby przylegała ściśle do ziarn. Ponieważ na ubogich ziemiach niema obawy zachwaszczenia, przeto nie trzeba robić większych placów; można siać zresztą rządками. W powyższy sposób przygotowane nasienie miotłowca wschodzi bardzo dobrze, ale miotłowiec jest w pierwszym roku zawsze niepokąźny — dopiero w 2 i 3 roku zaczyna tworzyć krzaki. Najwytrzymalszym jest na ubogich, przepuszczalnych ziemiach, gdy na cięższych, wilgotnawych lub żyznych, bardzo łatwo niszczeje i to często już podczas pierwszej zimy.

Co do wartości miotłowca w remizach jako karma zwierzyzny, są zdania podzielone, gdyby jednak nawet kuropatwy ziarn jego nie zjadały, w zimie zaś zające nie ścinały gałązek, to zawsze jako ochrona mieć będzie wielką wartość. Najwłaściwsze jego miejsce będzie na obwodzie remiz, tutaj bowiem tylko, korzystając w całej pełni ze światła, potworzy duże, gęste krzaki, gdy ocieniony, nawet tylko z boków, rośnie więcej szczupło i wysmukło.

Remizy można zresztą tworzyć z najróżniejszych roślin, ale pamiętać o tem należy, że kto remizy zakłada, musi prowadzić wojnę zaciętą z lisami, psami i kotami włóczącymi się samopas, wreszcie z kłusownikami.

W. Tyniecki.